



W końcu lutego roku przyszłego w Grodnie odbędzie się Kursa rolnicza Grodzieńskiego Towarzystwa Rolniczego. Pozyskano już szereg wybitnych prelegentów z Królestwa, tak, że kursa te zapowiadają się bardzo pomyślnie.

Z. Ludbiewicz.

Z MONACHJUM.

Dnia 17 (30) grudnia 1912.

W Atenach nowożytnych, jak ongi w hellenickich Atenach, dwa światy żyją o'ck siebie — artyści i tłum. Same dzieci Apollina, lud natchnienia i kaprysu, słonecznej beztroski i melancholij ponurej — ten lud nigdy by nie potrafił stworzyć miasta „warownego” łacem i porządkiem, mocnego w swym królewskim przepychu. A takim jest Monachjum.

Wysoka kultura stanowi piedestał, na którym trwać i panować może wszechwładna bogini jasnych duchów — sztuka. W zamian za nieśmiertelne twory jej wybrańców, przez wieki tu gromadzone, wędruje obecnie niefrasołbiwa bohema całego świata po placach asfaltowych i wspaniale utrzymanych ulicach. Na stworzenie kultury składają się muszą codzienne, żmudne usiłowania całego mnóstwa jednostek, całych pokoleń, świadomie dążących do celu. Odtąd takie tworzenie kultury jest zaletą świata tłumu tułuskiego, a może zaletą wszystkich Niemców, jak to oni szeroko o sobie głoszą. Bądź co bądź dzięki „kulturalności” mas istnieje harmonijne współżycie dwóch światów. Artysty i kochają Monachjum i ono kocha artystów. Ba, przeciętny monachijczyk głęsi często z patosem, że on kocha sztukę. Wie on doskonale, że tej sztuce monachjum zawdzięcza, oprócz światowej sławy, także kilkanaście milionów rocznego dochodu.

Przeczuwają to może i królewscy twórcy tego charakteru swojej stolicy. Ludwik I otaczając siebie artystami, wznosząc wspaniałe stylowe budowle i gromadząc niecieńczone zbiory uczynił może więcej dla Monachjum i całej Bawarii, niż gdyby był założyciel setki fabryk. Te ostatnie bowiem i tak powstały, ale nie przyjadły amerykańskie i angielskie ogłady. A nieszczytny marzyli i poeta, przyjaciel Wagnera, Ludwik II szedł tą samą drogą. Kult piękna głoszący przez ukochanego króla zapalił serca jego poddanych. Płonien ten trwa.

Piękno tu panuje, zda się, niepodzielnie. Szczególnie obcy przybysz prawie że nie dostrzega tu innych interesów, poza interesami sztuki. Halaśliwe życie, kłopoty i prozaiczne zabiegi usunęły się gdzieś w cień. Nawet znękaną pracą, przytłoczonym niemilosierną prozą życia czełkowi, gdy się tu znajduje, poczynają się śnić nanowo rojenia młodości, wspominają się „niedokończone poematy...” nawiązują się pieśni przerwane... Zakłety kraj, powiadają ludziska, i po paru godzinach spędzonych gdzieś przed płótnami Rubensa i Piottiego, przed kobietami Kaubacha — chcą koniecznie się zwrócić za „ptakami lecącymi do słońca...”

Wielu z młodzieży, co tu przyjeżdża — studjować medycynę, lub ekonomję, zaczyna także malować i rzeźbić. Pracują oni, pracują często jak potępiency, bo tu wszyscy kształci i zachęca do pracy. Ale tego nie dość, niestety, bo cokolwiek jest prawdziwie godnym wiedzy — tego nauczyć się niepodobna. Zwiększają tedy liczbę „rozbitków”, przeżywają tragedje tworzenia ciemne strony w królestwie sztuki. Istnieje tu, jak istnieją we wszystkich artystycznych środowiskach. Za to ileż śladów dodatniego wpływu na codziennę, szare życie ludzkie! Naprzykład olbrzymi rozwój sztuki stosowanej. Do niej powróć jednak innym razem.

Kolonja polska w Monachjum nie jest liczna. Poza młodzieżą uczącą się, określają ją na kilkanaście najwyższej rodziny. Żadnej łączności między nimi niema.

Młodzieży polskiej na uniwersytecie, politechnice i w Akademji malarstwa liczą około 150—200 osób, w tem kilkanaście kobiet. Najczęściej się spotyka medyków i malarzy. Stowarzyszenie studentów polaków pedzi dosyć ospały żywot, liczy ono 30—40 członków — bardzo mało dlatego, aby wy-

tworzyć żywsze środowisko. Należą do stowarzyszenia przeważnie poznańscy, na zebraniach więc rozmowy i nawet niekiedy odczyty dotyczą określonego koła interesów, nie wybiegają na szersze horyzonty. Niemiejność organizacji, brak tego talentu u polaków i tutaj zaważył na szali. W Monachjum mieszka stale Przybyszewski, bawił przez dłuższy czas Żulawski; z malarzy stale przebywają Brandt, Kowalski, a z młodszych Majewski i Kozłowski. Wieczory literacko - muzyczne w stowarzyszeniu studentów czasem zgromadzają kolonję nieco liczniejszą, w karnawale podobno częściej ma się to zdarzać.

Na czas świąt Bożego Narodzenia Monachjum nieco pustoszniejsze i życie zwykłe cichnie zamiera jeszcze więcej. Wyjeżdżają studenci. Bez burszów w różnokolowych czapczkach ulice ślicznego miasta, jego wspaniałe kawiarnie wyglądają jakgdyby im krzywdę wyrządzono.

Same święta obchodzone są przez Niemców uroczysto, ale ani tajemniczego nastroju naszej wigilji, ani przedwójnej świętości wieczoru, gdy się pierwsze gwiazdki zapalają na polskim niebie, ani naszego „Bóg się rodzi...” — nikt by tu nie odczuł. Choinka, powódź światła i zatrzymanie podarunków. Kto kogo i czym tylko nie obdarza!

Ci co nie wyjadą z młodzieży, a nie mają domów rodzinnych, urządzają sobie choinkę w kawiarniach. Widziałem, jak już we dnie siadali sobie po kilku, zapalali świeczki na drobnikowej choince, ustawionej między kufkami piwa na kawiarnianym stole i zaczęli niby z powagą nucić: „Stille Nacht, heilige Nacht”. Przebijał w tem smutek i tęsknota za rodzinną strzechą, może gdzieś daleko śniegami przyprószoną i oświetloną gwiazdami. Trwa to moment i zmienia się w wybuchem halaśliwej, wesolej studenckiej piosenki. Przez trzy dni bajećca pogoda pozwoliła świątecznej publiczności, jakby wiosna, spacerować ponad cudnymi brzegami błękitnego jeziora. Słońce, południowy ciepły wiatr, bijące fontany i wodospada, świąteczna beztroska monachijskiego tłumu — czyż to wszystko może przypomnieć Boże Narodzenie? I myśl mimowolj ulata ku śnieżnej północy.

Józef Monkiewicz.

Ks. Propolanis jako obrońca sławy duchowieństwa litewskiego.

Ukrywający się pod inicjałami K. P., „historyk” nadworny kowieńskiej „Litwiskiej Rusi”, w Nr. 257 poświęcił cały odcinek „polskiej taktyce na Litwie”.

Nie będziemy streszczać tych szacownych wywodów historycznych, znane są one bowiem z tendencyjnych, a przez okrąg naukowy zalecanych do bibliotek szkolnych „kraj zachodniego”, wypracowań Batuzkowa, Brianowa, Turcewica.

Nie to jednak obszerność ks. kanonika Propolanisa, od lat kilku mieszkającego w Kownie w charakterze emeryta i cały swój wolny czas poświęcającego mroźszej pracy wyszukiwania w dziejach „przemocy polskiej” na Litwie. Zasluszonego księdza kanonika zabolzał zarzut p. K. P., zrobiony duchowieństwu litewskiemu, że brało czynny udział w powstaniu roku 1863. Wieg, zbrojny w dzieło Mosolowa („Wilenskie Oczerki” 1863 — 65), stanął w Nr. 258 tejże „Lit. Rusi” w obronie „interesów litewskiego kleru katolickiego”.

„Przezytałem — pisze ks. Propolanis w liście do redakcji — że powstanie polskie 1863 r. wyraziło się na Litwie w czynnym udziale księży katolickich Mackiewiczów, Bitisa, Łukaszanasa i innych. Nie wiem kogo miał na myśli autor artykułu (K. P.) pod mianem tych innych. Być może byli to, straceni w Wilnie, księździ Iszora i Ziemacki, lecz oni, jak i ks. Mackiewicz, byli polakami i jako tacy w imię ideałów polskich, wbrew obowiązkom swego stanu, jeśli się ożreza, na nich też spełniło się ostrzeżenie Zbawiciela: „schowaj miecz swój, albowiem kto mieczem wojuje, od miecza ginie”.

Wieg według księdza Propolanisa, księździ Iszora, Ziemacki i Mackiewicz byli polakami. Rozumiemy do-

brzo dlaczego — kompromitowali bowiem stanowisko ks. Propolanisa, jako „kapłana litewskiego”, wobec sądu rosyjskiego. Swym czynnym udziałem w powstaniu rozbili teorię polityczną księdza kanonika o lojalności i uległości litewskiego kleru katolickiego wobec władz świeckich. „Buntownikami” są tylko polacy. Ks. Antoni Gargas, wikary wroniński, z pochodzenia chłop żmudzki, kapelan oddziału Szymkiewicza z pod Kroz, rozstrzelany w Telszach; ks. Izidor Norejko, ubogi szlachcic żmudzki z szawelskiego, bijący się jako szeregowiec w oddziale Seweryna Grossa i rozstrzelany tamże; ks. Ignacy Ruzgiv el Rógo, chłop ze Żmudzi, rozstrzelany w Dyneburgu; ks. Dominik Perza, właściciel w wilkomierskiego zdaje się, rozstrzelany w Wilkomierzu; ks. Feliks Juszkiewicz z Żemelan, ubogi szlachcic, kapelan oddziału Dłuskiego-Jablonskiego (szczęśliwie uniknął sądu i zesłania) i inni, których bliższego pochodzenia nie znamy, zapewne, według ks. Propolanisa, są też „polakami”. Natomiast prąt Niemieksza prawdopodobnie dla niego jest „litwinem”.

Zdumiewającą elastyczność określenia narodowości posiadają przywódcy litewscy typu ks. Propolanisa. Kościuszkę, Mickiewicza, Syrokomlę chętnie uznają za litwinów czystej wody, zaś Iszora, Ziemackiego, Mackiewiczów zaliczają do polaków, bez żadnej poważniejszej podstawy w ohydnych wypadkach, dla tego tylko, że tak się ks. Propolanisowi podobalo. Swoją drogą z listu ks. kanonika możemy wyciągnąć wniosek, że za litwina lub polaka powinien być uważany ten tylko, kto się za takiego sam ma; po czynach jego — poznasz narodowość jego.

Stanowisko polityczne, zalecane duchowieństwu litewskiemu przez księży Dąbrowskiego i Propolanisa, zawiera w sobie hasło: przez lojalność wobec sądu i wrogi stosunek do polaków — zdobycie ulgi dla narodu litewskiego. Czy polityka tego rodzaju nie zawiedzie, czas pokaże. Tymczasem „Lit. Zinios” w Nr. 145 — 146, że tego rodzaju wystąpienia polityczne ks. kanonika Propolanisa nie są pierwsze. „Będąc profesorem akademji petersburskiej, w chwili, gdy na litwinach ciążył zakaz używania druku swego, tenże ks. Propolanis otrzymał od sądu rosyjskiego wielki krzyż i wiele medalów za „pożyteczną” (cudzysłów „L. Z.”) swoją pracę. I to nazywa się krocenie sładami Chrystusa” — kończy dziennik litewski.

Listy do Redakcji.

O szpitalu „Sawicz”.

Niniejszym zawiadamiam wszystkich tych, którzy mają swych krewnych w szpitalu „Sawicz”, że wskutek przeszkód, stawianych przez zarząd szpitalny żaden kapłan katolicki nie może tam spełniać swoich obowiązków.

Początkowo codziennego odwiedzania szpitala, chorzy umierający bez Sakramentów, bo nie ma nie jest lekarz powiadomił mnie o dogorywaniu chorego.

Z ostatniej chwili fakt oburzający taki: Paweł Kostochka zamieniony w noc, utracił przytomność i leżał dzień cały bezczuje bez pomocy, wieczorem, że zwycają odwiedzając szpital, znalazłem go umierającego. Trzeba było widzieć rozpaczliwe ruchy chorego, żęganie się kościelną reką, słysząc jakieś niezrozumiałe błagania na wykrzywionych ustach na widok kapłana w komórz, i mieć chyba urzędnicze sserce nadzorew szpitala, aby się nie żalowało.

Szłażba się wymawia brakiem czasu, zawiadawca szpitalu tylko się imonizuje umiściami i mówi: „Zdies nie bogobiedni”. Była niegdys staruszka, co sprawowała kapłana, ale umarła przed kilku miesiacami, wszelkie starania o inną podobną rozbiły się o niewyrażony spójroj zawiadawcy szpitala, niegdys naszego, dziś rządowego.

Krowini chorych, społeczeństwo ma ją obowiązek upomnieć się o duszę swych braci, chorzy bowiem nie nie zdziwniają, zbyt są znekami i zalkami koszarowa dyscyplina. A nie katolików w szpitalu jest bardzo niewiela.

Proszę o wzmocnienie niniejszego Szanowna Redakcji „Kurjera Litewskiego”. Łączę wyrazy głębokiego szacunku.

Ks. Miecz. Malynicz wikary od św. Jana.

ZAMIĄST POWINSZOWAŃ ŚWIĄTECZNYCH.

Dla wielu osób wizyty świąteczne są uciążliwą formalnością. Za przykładem innych miast i u nas już się ustalił zwyczaj składania zamiast nich w redakcjach miejscowych pism polskich pewnej kwoty na cele publiczne. W tym celu w przededniu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku otwieramy w „Kurjerze Litewskim” odpowiednią rubrykę.

Pragnąc uwolnić się od obowiązku składania wizyt, raczą składać w administracji naszego pisma co najmniej rubla na naukę języka polskiego.

Nazwiska osób, które złożyły na ten cel składkę w Administracji naszego pisma, ogłoszone będą w numerze świątecznym.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Kalendarzyk. Dziś, w sobotę, — św. Honoraty, wędł. now. st. — św. Tytusa; jutro — św. Wiktorji, wędł. now. st. — św. Telesfora.

KRONIKA KOŚCIELNA.

— Nabożeństwa. Dnia 23 b. m., t. j. w niedzielę w kościołach wileńskich odbędą się uroczyste oratorj z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu, z naukami, procesjami i odpiewaniem suplikacji w kościele św. Jana Matki Boskiej Dobrej Rady, i w kościele Wszystkich Świętych — stowarzyszenia gospodarzy wiejskich. W innych kościołach wileńskich oratorj zwyczajne kościelne. W kościołach zaś: Wszystkich Świętych, Góry Zbawiciela i św. Krzyża zrana odbędą się adoracje Przenajświętszego Sakramentu. We wszystkich zaś innych kościołach wileńskich nabożeństwa zwyczajne świąteczne.

— W djec. żmudzkiej zasły następujące zmiany w składzie duchowieństwa: ks. Antoni Dygajtis z filijali w Spirakach awansował na proboszcza w Sudejkach; ks. Piotr Żeknis filijalista został przeniesiony z Nerymdajci do Spirak; ks. Ludwik Staukajtis wikary w Olsiadach awansował na filijalista w Nerymdajciach; ks. Piotr Bakcis altrysta — przeniesiony z Ligum na altarię w Kurtowianach.

— Anonim przeciwko J. E. ks. Administratorowi. Niedawno wiele osób naszej diecezji otrzymało pocztą drukowaną broszurkę, podpisaną pseudonimem „X. Wielonas”. Autor przedstawił J. E. jako „karijerowicza” i „rządowca”, który częstemi przenosinami proboszczów z miejsca na miejsce spowodował rozluźnienie dawnej spistości duchowieństwa diecezji. „Dwutygodnik Diecezjalny” pisze o tej broszurce z wielkim oburzeniem, wykazując, między innymi, że autor nie uwzględnił wcale przynajmniej translokacji księży z rozkazu władz świeckich i t. p. Na broszurę tę zwrócił też uwagę warszawski „Przegląd Katolicki”, zaznaczając, że wysłała ona „ze znanej oficyny litwomańskiej w Tyliży”. Organ warszawski powiada, między innymi, że „w razie nawet gdyby zarzuty były słuszne (a nie jest tak), to i w takim razie podawanie ich drogą publicystyczną dowodzi u duchownych zupełnego zaniku wiary i ducha katolickiego, podczas gdy nadanie im formy anonimowego paszkwilu świadczy o duszy tchórzowskiej i nieczemnej”.

SPRAWY MIEJSKIE. — Kanalizacja. Okolo gmachu rzadu gubernialnego przy rogu ul. Zamkowej i placu Katedralnego obecnie rozszerzany jest chodnik. Niedawno został rozszerzony chodnik okolo magazynu Jaroszyńskiego. Roboty te są w zależności od budowy kanalizacji i zostały spowodowane koniecznością przesunięcia rynsztoków bliżej ku głównemu kanałowi. — Asekuracja robotników. Uchwała Rady miejskiej, powzięta na ostatnim posiedzeniu w sprawie zwolnienia pełnomocników przemysłowców gub. wileńskiej, dla opracowania projektu statutu północno - zachodniego Towarzystwa asekuracji robotników, została skierowana do władz odnośnych w przyszłym trybie postępowania. — TEATR, MUZYKA I SZTUKA. — Teatr polski miejski. Zapowiedziana na dziś premiera sensoryjnej sztuki Heijermansa „Siódme przykazanie” odbudziła w mieście ogromne za-

ciekawienie ze względu na głośne i świetne w literaturze dram. imię autora oraz ciekawą nader treść sztuki. Premiera zapowiada się wprost świetnie. „Siódme przykazanie” będzie w repertuarze teatru naszego nowym cennym dorobkiem. Reżyseruje p. Klimontowicz.

Jutro po południu po cenach do połowy znizonych po raz ostatni arcyzabawna, pełna staropolskiej tężyny i humoru krótkowihła żołnierska „Damy i huzary” zakończona wierszem Br. Skapskiego doskonale wygłaszanym przez porucznika p. Borowskiego. Przepiękna ta, prawdziwie polska sztuka, w której występują żołnierze polscy z r. 1809 czarnej i podbija serca słuchaczy. Nadaje się bardzo dla młodzieży.

Wczorajem wspanialy dramat historyczny Rostanda „Orle” w malowniczej inscenizacji F. Ruszczyca.

W drugie święto (środa) po południu po cenach znizonych do połowy efektowny dramat z czasu napadu szwedów na Polskę „Obrona Częstochowy”. Wczorajem wesoly, żywy i skrajny swym humorem i dowcipem wodził „Trójka hultajska”.

W trzecie święto po południu daje dyrekcja po cenach do połowy znizonych wspanialą tragedję Tolstoja „Smierć Iwana Groźnego”.

Wczorajem po raz 16 arcydzieło literatury polskiej potężny dramat St. Wyspiańskiego „Warszawianka” oraz „Psyche” Renarda.

Próby z sztuk, w których d. 5 rozpoczyna występy znakomity gość z Warszawy Mieczysław Frenkiel już się rozpoczęły. Pierwszą będzie komedia Fredry „Pan Geldhab”.

ODCZYTY I WYDAWNICTWA.

— „Litwa i Ruś”. Wyszedł zeszyt listopadowy miesięcznika, wydawanego w mieście naszym pod redakcją p. Obsta i zawierającego: Pierwszą prowincja bernardynów litewskich 1530—1571 p. X. K. Kantaka. — Od Mendoga do Jagielły p. A. Prohasce.—Halszka Słuszczyńska p. dr. R. Mienickiego. — Stan kościołowej diecezji wileńskiej 1655 — 1661 p. X. prafata J. Kruczewskiego. — Do dziejów wsi polskiej p. J. Kamińskiego. — Silva rerum. — Ilustracje. — Typy narodowości zamieszkujących Litwę. — Szlachcic zagonowy polak. — Żmudźni z pow. rosieńskiego. — Loty z Inflant polskich. — Białorusin z pod Klecka. — Żyd z Klecka. — Tatarzy z pod Mińska.

— Nasz konkurs. Otrzymałmy dodatkowe jeszcze na konkurs na „owcę, następujące prace, wysłane pocztą przed 15 (28) grudnia r. b. Z nad Berezyny—godło: „Silni duchem nie giną”. Owsorody — godło: „Sekret”.

Otrzymałmy nadto nowelę „Z sierocy Doli” w języku białoruskim — godło: Poraj, wysłaną pocztą po 15 (28) grudnia, a więc żadną miarą nie odpowiadającą warunkom konkursu.

S A D Y.

— Sprawa ks. kan. Piotra Borowskiego. Proboszcz kowieńskiego kościoła św. Trójcy ks. kanonik Piotr Borowski oskarżony o przyłączenie do Kościoła katolickiego w lutym 1910 r. nieletnich Sankowskich i Saweljewów, ochrzczonych przedtem według obrządku prawosławnego, został w swoim czasie uniewinniony przez kowieński sąd okręgowy, ponieważ jednocześnie z dziećmi przeszła na katolicyzm matka Sankowska i ojciec Saweljew. — Prokurator zaprotestował przeciw wyrokowi sądu okręgowego, opierając się na wyjaśnieniu senatu, że dzieci pochodzące z małżeństwa mieszane, powinny być ochrzczone według obrządku prawosławnego i pozostawać w tej wierze aż do czasu dojścia do pełnoletności. Atoli izba sądowna wileńska wyrok sądu okręgowego zatwierdziła w całości.

Wskutek ponownego protestu prokuratora Senat sprawę skasował, przekazując ją nowemu składowi izby sądownej. — D. 20 grudnia (2 stycz.) izba sądowna wileńska uchyliła wyrok sądu okręgowego i ks. kanon. skazała na karę 50 rb. z zamianą na arest dwutygodniowy, tudzież zawieszenie w spełnianiu obowiązków proboszczowskich w ciągu 3 miesięcy. — Sprawa A. hr. Krasickiego. Wczoraj na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym, bez udziału przysięgłych,

zasiadł Aleksy hr. Krasicki, poczęgłnity do odpowiedzialności za przebieganie samochodu Chai Blochowej, wskutek czego poszkodowana po upływie 20 minut zmarła.

Przypominamy, że wypadek zaszedł d. 16 (29) września r. b. Hr. Krasicki jechał ul. Świętojerską w towarzystwie p. K. Adamowicza i sam kierował maszyną, z szybkością, którą jeden ze świadków określił na 60 w., a drugi na 15 w. na godzinę. Obok tego samochód zaniedbał dawania sygnałów, jak utrzymywały „młodzi” świadkowie, nie posiadał pozwolenia na prawo jazdy po mieście.

Synowi zmarłej Blochowej hr. Krasicki zapłacił 1200 rb.

Sąd skazał oskarżonego na 2 miesiące więzienia na odwachu oraz pokutę kościelną.

RÓŻNE.

— Jasełka. Sekcja bezpłatnych obiadów pod kierunkiem p. M. Ciundziewickiej urządziła podobnie jak w roku ubiegłym przedstawienia Jasełek w murach po-Franciszkańskich. Pierwsze przedstawienie odczyte się dnia 26 b. m. (8 grudnia) o godz. 5 po poł. Działem muzycznym kierować będzie p. L. Geryng.

— Kulturalne rozwiązanie przekrogo zajęcia. W numerze 289 pisma naszego pisaliśmy o przykrem zajściu, na ile stosunków koleżeńskich, jakie miało miejsce w jednej z instytucji finansowych w Wilnie. Jeden z urzędników polak, w uniesieniu rzucił pod adresem kolegi litwina słowa „tylko litwin może tak gnać”. Na powyższe słowa urzędnik, litwin, zareagował zniwagą czynną.

Wszyscy współkoleżdy jednomyślnie potępił czyn kolegi-polaka, który pozwolił sobie użyć słów uwłaczających w stosunku do innej narodowości, jak również uznali, że forma, w jakiej obrażony zareagował na obrazę, nie może być tolerowana w instytucji poważnej.

Winni zajęcia, uznając, że postąpili niewłaściwie usunęli się dobrowolnie z posad, przyczem ten, który wypowiedział słowa obraźliwe pod adresem litwinów wyjaśnił, że nie miał zamiaru bynajmniej obrazić narodu litewskiego, że przykro mu jest niewymownie, iż sprawa przyjęła odcień waśni narodowościowej; strona druga uznała formę reakowania za niewłaściwą ze względu na miejsce i powagę instytucji.

Wobec tego wyjaśnienia i zobowiązanego przyznania się do winy strony pogodzyli się i uznali swój błąd i chęć naprawienia go.

Ponieważ zajęcie w ten sposób zostało wyczerpane, winni zajęcia uczynili starania, by zająć dawne swe stanowiska w instytucji, wyrażając chęć podjęcia pewnych ofiar pieniężnych na cele dobroczynne.

Zarząd instytucji wobec takiego zakończenia sprawy nie znalazł przeszkód do przyjęcia pracowników tych z powrotem.

— Telefon dla publiczności został urządzony w sali centralnej na głównej stacji pocztowej, z której będzie mogła korzystać publiczność za opłatą nie wyższą 15 kop. Prawdopodobnie i w oddziałach pocztowo - telegraficznych na przedmieściach wkrótce telefony także będą otwarte.

— Restauracja udziałowa. Dowiadujemy się, że restauracja w hotelu „Europejskim” z d. 30 grudnia (12 stycznia) obejmuje grono 12 kucharzy i kelnerów, którzy ją nadal będą prowadzić na swoje ryzyko.

Z zadowolaniem witamy tę nową organizację spółdzielczą. Wobec zwiększonego ruchu przedświątecznego w ciągu trzech dni 21, 22 i 23 b. m. od Wilna do Mińska kursuje pociąg dodatkowy Nr. 4, tudzież od Nowej Wilejki do Zalesia przez dd. 23 i 24 pociąg dodatkowy Nr. Nr. 3 i 6.

— Kto zabije turka? Z gaz. „Wilen. Wiestnik” czerpiemy bliższe szczegóły o przyspalczalnych zabójcach piekarsza turka na Antokolu. Wnet po wypadku wydział śledczy z uwagi, że sklepik Ibrahima Chelażyzy Ogly leży w pobliżu koszar kozackich pułku Dońskiego i kozaków liczył przedewszystkiem w liczbie swych kupujących, zwrócił się do zwierzchności wojskowej o pozwolenie dokonania rewizji śród szeregów. Lecz, jak pisaliśmy, rewizja ta nie dała żadnych poszlak; od rewizji byli

O człowieku, co zdradził serce.

Zawahałem się na jeden moment. — „Kocham inną! — dokończyłem głośno.

Widziałem, jak drgnęła; przymknęła oczy i milczała bardzo długo; znać było, że oddech sprawia jej niewymowną mękę; otworzyła wreszcie oczy, lecz jej powieki znów ciężko opadły na żrenice — otworzyła je z trudem po raz drugi. — Odejdę... — szepnęła. — Błogosławie cię na drogę... Jest wielu jeszcze młodych ludzi... Ból tak szybki, jak błyskawica, przeleciał po jej twarzy; najwyraźniej widziałem na niej w mroku krwawą pręgę, jak od uderzenia biczem.

Chwytała oddech, jak wnieśli na na powietrze ryba. Mówiła: — Nie wiem dlaczego czynisz tak, jak czynisz... Bóg to wie... Niech

ci Bóg przebaczy... Odechodzę i już mnie nie zobaczysz... Mam tylko jedną jeszcze prośbę... Nie odmawia się tym, co odchodzą na zawsze... W imię Chrystusa Pana... w imię meki... w imię... powiedz mi, czy mnie kochałeś?

Czarno mi się uczyniło przed oczyma; złość podobna wścieklemu psu, skoczyła mi na piersi i kąsała serce. Nie byłem w tej chwili człowiekiem. Och, jak strasznie się zemszcze... Wiedziałem, że w tej walce ona mi położyła nogę na karku i chce mi darować życie... Rozrosłem się w tej chwili do rozmiarów potwora, wijącego się w bezzilnej złości, gdyż go osłepilo słońce. Nie słyszałem własnych słów, kiedym mówił: — Nie kochałem cię nigdy i nie nawiadziłem od pierwszej chwili, kiedym cię ujrzał. — Stalo się w tej chwili coś strasznego. Słyszałem, jak w niej serce zawyło przeraźliwym głosem ranionej wilczycy. Nikt na ziemi nie słyszał nigdy podobnego głosu. Strach padł na mnie; nie wiedziałem, co czynię. Oparłem się o ścianę i patrzyłem. — Podobna była do strójnego trupa; po chwili, jakby się w niej za-

lamalo coś, co ją w wyniosłej utrzymywało postawie, gdyż zgłębia się niemał we dwoje, odwróciła się ze straszny wysiłkiem i wyciągnęszy przed siebie ręce, jak ślepa, szła ku drzwiom. Śmierć jej chyba otworzyła ciężkie drzwi, gdyż niepodobna, aby to mogła była uczynić sama.

Nie wiem, kiedy odeszła... Zdawało mi się, że się rozplynęła w mroku.

Umarła tej samej nocy. Myślałem, że nikt nie może umrzeć z miłości... Ona umarła z miłości, bo mi się jąsem stało, że niezmierny ból i niezmierna miłość jednem są...

— Ooch! — jęknęła falista od dal, a fale drzęć poczęły, jakby cicho płacząc.

Mówiłem bez słów: — „To jest zbrodnia moja, o morze. Lata minęły, a ja piję z niej ból i zgrzyotę... Serce moje krwawi, tak, że kropki krwi nie mam w twarzy. Czy nie dość już męki? Czym nie okupił jeszcze najstraszniejszej ze zbrodni, jakieś może dokonać człowiek? U stóp twoich leżę i proszę cię o śmierć; rzuc na mnie swoje fale i nakryj mnie zapomnieniem, bo mnie pamięć pożera i krew pije ze

mnie... Na kłęczkach przycołgałem się do ciebie, o, litosliwe, o, wielkie, o, niezbadane morze!.. Łaski, w imię Chrystusa Pana, w imię meki, w imię... — Wolasz jej słowem!

Uderzyłem głową o kamień w nagłym dreszczu; poczułem na czole ciepło sączącej się krwi; palłem oddechem nadbrzeżny piasek. Serce skowyczało we mnie z bólu, rozdarła tępy m pazurem wspomnień, móg we mnie plonąć żywym ogniem. Uczułem w tej chwili, że się pochylili nademną niezmiernie zielone oczy, rozszerzone przerażeniem w nieskończoność i w bezniair. Ktoś mówił: — Niczem jest cierpienie twoje za to, coś uczynił, cząstką jest bowiem drobna cierpienie tej, która umarła z meki. Nie dostajisz łaski śmierci... Żyć będziesz tak długo, aż się zjawi ktoś, kto twoje serce tak podepcze, jakęś ty podeptał... Zdradziłeś serce ludzkie podle, niechaj i twoje będzie zdradzone... Męka okupisz mękę, cierpieniem cierpienie... Zbawi cię kobieta, która ci w twarz plunie w chwili, kiedy się będziesz czuł w jej nog... Nie dostajisz łaski śmierci... Ooch!.. Jak straszne jest serce ludzkie! Ooch!.. Zyj długo!

Szał mnie ogarnął; zebrałem wszystkie siły, podniosłem się z wściekłym, opętanym trudem i oczy zamknąwszy, biegłem przed siebie w wodę; poczułem chlust fali i szalona chwyciła mnie radość. Oto jest śmierć... oto jest śmierć!..

Wtem mnie porwały fale, jak morni ludzie, którzy chorego ujęli pod ramiona i zaparli się mocno o głębie, rzucili mnie na brzeg.

Porwałem się ostatkiem sił i jak żołnierz, zepchnięty z murów warowni, oszalały wspina się poraz drugi na wyżyn śmierci — bieglem z powrotem i rzuciłem się w topiel.

— Ohej! — zawył wicher, a wody, podłożyszmy podnemię długie swoje, drzące ręce, cisnęły mną z siłą na brzeg po raz drugi, jak się rzuca trupa w grobowy dół czasu zarazy.

Nadaremno walczyłem o śmierć z morzem, którego dusza jest przeczysta, a serce nie zna zdrady. — Darłem palcami piasek... Przyszło na mnie omdlenie.

Ktoś dołknął ręką mego czola i chluską ocierał z niego krew.

Ktoś mówił do mnie: — Niech się pan podniesie — burza idzie.

Podniosłem powieki i ujrzałem nad sobą bladą, dziwniej piękności

twarz kobietę; w oczy moje wpatrywała się ciekawie i natrętnie.

Targnął mną nagły, przeraźliwy lęk; musiałem mieć wzrok obłąkany, gdyż rzekła do mnie, pieszcząc mnie słowami: — Pan jest chory... niech się pan podniesie, odprowadzę pana... Na czole pańskim jest krew... Co panu? — Odrzekłem: — Szukałem śmierci... — Wtedy ona, uśmiechnęła się dziwnie, zmrużywszy w usmiechu oczy. — Pan musi żyć... — szepnęła, — pójdz pan, dom mój jest opodal, tuż przy skałach. — Po co pójde? — Idziesz po rozkosz... — odrzekła ona cicho i nachyliła się nademną

wolny jedynie kozacy odbywający war-  
tę tej nocy.

Następnie jednak, naczelnik wydziału  
śledczego na mocy pogłosek krząca-  
cych po mieście oraz z uwagi, że dwaj  
żołnierze stojący na warcie w noc do-  
konanego morderstwa nie mogli nie wi-  
dziąc wchodzących i wychodzących za-  
bójców, skoro sklepik leży w odleg-  
ści kilkudziesięciu kroków od warty i  
na tylko jedno wejście od ulicy — u-  
znał potrzebę dalszych poszukiwań w  
koszarach.

Zarządzono tedy badania i rewizję  
u szeregowców odbywających wówczas  
wartę. Spłatanie ich zeznania, ślady  
krwi na chustce do nosa u jednego  
z nich, oraz wyraźne zeznanie chłop-  
ca-pickarskiego, Dawida Kutnika, któ-  
ry widział dwóch kozaków w pełnej  
formie wchodzących we wrota koszar-  
owe — wszystko to rzuciło silne po-  
dejście na szeregowców: Markina i  
Sofronowa.

Obaj zostali aresztowani.  
**WYPADKI.**  
— Kradzież w wagonie. Pomiędzy  
Petersburgiem i Grodnem, jakiś m-  
łodzian, który wysiadł na st. Wilno, wy-  
ciągnął z kieszeni pugilarski kupcowi  
Helmanowi z 1415 rb. gotówizny, 3  
wzrostami na sumę 2 tys. rubli i 3 biletami  
renty trzy i pół procentowej po 100 rb.

— Pomiędzy rywalami. W czwartek  
ubiegły Michał Birukowicz, przyszed-  
szy do swej żony Franciszki, która go  
pozuciała d. 16 b. m., na ul. Mahometaf-  
ska, zastał tam Jan Szundryka, który  
był przyczyną rozejścia się małżon-  
ków. Rywale wnet się obrzucili wy-  
mysłami, poczem Birukowicz dał dwa  
strzały z branninga do Szundryka i za-  
niósł go w prawą rękę powyżej dłoni i w  
lewy bok.

— Kawalerska jazda. Wczoraj był-  
my świadkami, i pewien pan w dwu-  
osobowym samochodzie, na czerwono-  
pomalowanym, całą siłą pedził ul.  
Świętocką szercząc dokola panikę.  
Przedchodnie głośno szmerali. Być mo-  
że kronika jeszcze przyniesie wiado-  
mość o nieszczęśliwym, spowodowanym  
przez owego pana...

Jazdę kawalerską publiczność widzi  
codziennie, lecz policja tego podobno nie  
dostrzega.

— Zapach samobójcy. Onegdaj w  
leczarni przy sądzie wojenno-okrę-  
gowym, pisarz Benedykt Turowski,  
teżgnął się na życie własne, poderz-  
nawszy sobie gardło brzytwą. Po opa-  
czeniu zabójstwa przez dr. Turę  
w szpitalu św. Jakuba, Turowskiemu  
odwiedzono na kurację do szpitala  
wojskowego.

— Pogotowie ratunkowe wczoraj  
było czynne w 11 wypadkach, w tej  
liczbie 4 wyjazdy na miasto i 7 opa-  
trunków na stacji Pogotowia.

— Przyjechali do Wilna:  
(Hotel Europejski): ob. Władysław  
Ciołekowicz, inż. Aleksander Szalin,  
młc. Józef Stawicki, ob. Mirosław  
Władysławski, inż. Bazyl Panow, ks.  
Piotr Borowski, ob. Jan Oskierko, ob.  
Eustachy Jakubowicz, hr. Wiktor Star-  
zeński, ks. Józef Dowmont-Siesicki,  
ob. Eustachy Tromszyski, ob. Weroni-  
ka Stachwiska, ob. Justyn Czecho-  
wicz.

(Hotel St. Georges): ob. Maria  
Bisziprowa, ob. Ksawery Grudziński,  
młc. D. P. Henryk Świeciecki, ob.  
Antoni Kiriowicz, ob. Władysław Lu-  
dyński, hr. Władysław Zabelto, ob.  
Katarzyna Lomwińska, ob. Józef  
Konarski, ob. Kazimierz Szeling, ob.  
Tadeusz Onosko, ob. Klemens Ty-  
miński.

(Hotel Sokolowski): ob. Wiktor  
Kotłowski, ob. Leon Sobkowski, ob.  
Chmielowski, ob. Maria Szymonowa,  
inż. Edmund Dabrowski, adw. przys.  
w. Edman, pułk. Aleksander Rak-  
łowicz, pułk. von Szule.

(Hotel Niszowski): ob. Edward  
Brel, ks. Franciszek Kurajtis, r. st.  
Bohdan Chruszczewicz, ob. Bronisław  
Taraszkiewicz, ob. Stanisław Popław-  
ski, ob. Piotr Markowski, ob. Olga  
Borowicz, ob. Franciszek Babski, ob.  
Alfredowa Ulnowska, ob. Maria U-  
lanowska.

(Hotel Bristol): ob. Antoni Kier-  
nowski, ob. Leon Sobkowski, ob.  
Chmielowski, ob. Maria Szymonowa,  
inż. Edmund Dabrowski, adw. przys.  
w. Edman, pułk. Aleksander Rak-  
łowicz, pułk. von Szule.

**PROWINCJA.**

**MINSK.**

θ (z) Bank municypalny. Kom-  
sja, wydelegowana ad hoc w sprawie  
organizowania banku miejskiego, w  
ostatnich czasach wzięła się energicz-  
nie do roboty, możemy więc mieć na-  
dzieję, że projekt odnośny w nied-  
ługim czasie zostanie urzeczywistniony.  
Niekiedy jednak dość pesymistycz-  
nie o przyszłej instytucji finansowej  
municypalnej mówią...

— Bankowość, powiada jeden z  
nich, to w każdym razie specjalność i  
to jedna z trudniejszych. Jeśli pan  
rzuci okiem po instytucjach banko-  
wych, to łatwo zauważy, że kierowni-  
kami są fachowcy, którzy doszli do  
stanowisk dyrektorów nie dzięki sto-  
nowankom, protekcji czy też wreszcie  
osobistym zaletom, lecz tylko dzięki  
niezmordowanej pracy i przechodzą-  
cemu stopniowo wszystkim szczeblom  
hierarchii bankowej. Gdzie jest in-  
teres — gdzie u steru stanęła jednostka  
wpakowana wbrew istotnym kwalifi-  
kacjom — tam odrazu machina banko-  
wa zaczyna się psuć i, albo niefort-  
unny dyrektor musi opuścić stano-  
wisko, albo interesy banku cierpią  
ogromnie. Jak będzie w mieście,  
gdzie dziś już jest mnóstwo aspiran-  
tów do przyszłych posad dyrektor-  
skich i gdzie ani jeden z kandydatów  
policja niema o prowadzeniu interesu  
czy nie obróci się sprawa w ten  
spisób, że na pierwszy plan wyjdzie  
konieczność dania kilku-kilkunastu  
posad naszym zacnym, zaniejszym i  
najzaniejszym protegowanym, a o-  
peracje bankowe onra się na klasy-

cznej maksymie, że „nie święci garni-  
ki lepia...“

W każdym razie, pomimo głosy  
sceptyczne, instytucja nowa powsta-  
nie i z nią nowo źródło zarobków.

θ (z) Oryginalna ekseplawa. Wło-  
ścianki wioski Magdalowice w pow.  
mińskim są najwięcej przekłamanie,  
że prawodawstwo nie przewiduje żad-  
nych kar na nie z racji ich pici słab-  
ej i na rozprawach w lutymszym  
w dn. 19 grudnia (1 stycznia) ka-  
tegorycznie oświadczyli, że nie podle-  
żą kompetencji sądowej, aczkolwiek  
dowiedziono im, że w lecie r. b. pom-  
imo oporu straży leśnej majątku  
Stanków (sukcesorów ś. p. hr. K.  
Czapajskiego), zrzucały płot, zar-  
dzający drogę od lasu dworskiego.

— Bab sądzić nie wolno, twierdzi-  
ły jednomyślnie, i kwita!  
Innego zdania wszakże był naczel-  
nik ziemski, który w swoim czasie  
skazał wszystkie 15 oskarżonych na  
miesiące kozy, oraz zjazd, który wyrok  
ten zatwierdził.

Oczywiście biedne niewiasty pozos-  
tały w przekonaniu, że stała się ich  
pici wielka, niesłychana krzywda!

— Kowno (kor. wł.).  
Bezpośrednim pouczającym wiele  
rezultatem szlacheckiego osadnictwa r-  
ządowego na Litwie, importowanych  
zdala kolonistów-rosjan, jest corocz-  
ne wystawianie na licytację niewy-  
placalnych dłużników banku włościań-  
skiego. Chociaż osadnicy rosyjscy ko-  
rzystają ze znacznych udogodnień, aig  
w spłatach ratówek, subwencji z kasy  
państwowej, tudzież opieki i pomocy  
instruktorów rolnych rządowych, jed-  
nak, wyrwani z ziemi ojczystej i  
przerzuceni na grunt sobie obcy, w  
prawańczej liczbie nie są oni w moż-  
ności wywiązać się z danych banko-  
wymi zobowiązaniami. Niewdzięczni pi-  
pule bankowi zamiast świadczyć autoch-  
tonom wyższością swej kultury rolnej  
i gospodarczej, przeważnie toną w  
włódcie i, wyzyskawszy swe przywile-  
dy, amekają, wydzierżawiając swe  
grunty innym, lub zgola je na wozie  
Boską przetrzają.

Bank włościański ma z nimi coraz  
więcej kłopotu i coraz częściej st-  
sazuje do nich drogie przysmogi. Oto  
teraz filija kowieńska banku włościań-  
skiego ogłosiła licytację na grunty ze  
wszystkimi znajdującymi się na nich  
budynkami i zasiewami, należącymi  
do kolonistów-rosjan, osadzonych na  
kupionych przez bank, dawnych do-  
brach obywatelskich. Wystawiono  
wiec na sprzedaż przysmoga dawne  
majątki ziemiańskie w gub. kowień-  
skiej: Kurtowiany w gm. połubiskiej,  
mow. szawelskiej, Dubiany-Ubasy w  
tymże powiecie, Dąbnów w pow. ko-  
wieńskim i Zarzecze-Janów w pow.  
jeziorskim. Civis.

— Ponieważ.  
Na miejsce zamkniętego w Ponie-  
wicy T-wa św. Zyty, minister spraw  
wewnętrznych zatwierdził ustawę no-  
wego katolicko-litewskiego T-wa p. n.  
„Darbas“ (Praca), pozwalającą na za-  
łożenie filii w powiatach szawelskim,  
telzowskim, jeziorskim i wlkomier-  
skim.

— Dyneburg (kor. wł.).  
Grono miłośników sceny pod amie-  
jetyń reżyserją p. Mierzwińskiego za-  
mierz w czasie zbliżających się  
świąt odegrać dwie komedyej na cel  
„ochronki“. Niestety dotychczas nie o-  
trzymał jeszcze pozwolenia gubern-  
atora, który, będąc przerosłym o to,  
dał nader charakterystyczną i wy-  
mowną odpowiedź: „W Dyneburgu  
nie ma żadnych polaków, a są tylko  
bialorusini; wiec dla kogo macie grać  
po polsku!“

D. 29 b. m. (1 stycznia) ma się tu  
odbyć wielki bal ziemiański, którego  
nie mieliśmy od 10 lat, t. j. od  
czasu wystawy w 1903 r.

Nie mogę pominąć ładnej inicy-  
jatywy, powstałej wśród pewnej gar-  
stki ziemian. Przed parą miesiącami  
u obywatela rolnianina, p. Kuźnicowa,  
spłonęła do szwasty wskutek niekwe-  
rzonego popalenia ogromna stodoła z  
całym obfitym zapasem. Otóż, za-  
wieszającą się pieknie inicjatywę pp.  
Hieronima Michela i Marijana Żaby,  
którzy żywo się zajęli biedą sąsiada,  
zależała się wśród okolicznych oby-  
wateli poważna ilość chętnych pomocy,  
którzy ofiarowali mu dostarczyć po-  
życzyć słomę, siano, zboże. Jest to bodaj  
pierwszy przykład w naszych stronach  
takiej szlachetnej pomocy. Daj  
Boże, żeby tylko nie ostatni.

Wiatrak.  
**Z Królestwa.**  
× Represje prasowe. Z rozpor-  
ządzenia komitetu do spraw prasowych  
skomfiskowany został numer nowo-  
roczny „Kurjera Warszawskiego“.

× Jarmarki w Chelmnie. Między  
władzami administracyjnymi, a  
chelmskim konsystorzem praw-  
osławnym wynika ciągle nieporozu-  
mienia z powodu jarmarków w nie-  
których święta miejscowe. Jarmarki  
posiadają swą tradycję i przyczynia-  
ją się do rozwoju handlu miej-  
scowego, czego duchowieństwo praw-  
osławne nie chce uwzględnić i wys-  
tawiało w tej sprawie skargę do Syn-  
odu.

× Hurtownia w Kielcach. Klub  
przemysłowy w Kielcach organizuje  
hurtownię chrześcijańską, która ma  
zaopatrzyć handel polskie w naftę,  
żelazo, maki, kaszę, cukier i inne ar-  
tykuły potrzeby codziennej.

× Fabryka marmurów kieleckich,  
jak donosi „Kurjer Kielecki“ ma  
przejść w posiadanie Niemców. Gdyby  
ta transakcja doszła do skutku, miej-  
scowy przemysł górniczy poniosłby  
niepomyślną klęskę.

× Wyszędlenie żydów. W wielu  
miastach gub. rademskiej wójei z całą  
energiją wykonywują wyroki sądów,  
skazujących żydów, lokujących się po  
wszech, na wysiedlenie. We wszystkich  
wszach, z których żydów wysiedlono,  
włościanie otwierają sklepiki spozryw-  
cze.

× Sprostowanie. W tytule wzmian-  
ki o wykreśleniu przez sąd okręgowy  
z listy adwokatów warszawskich zna-  
nego literata polskiego p. Leopolda  
Blumentala (Leo Belmonta) w Nrze  
289 „Kur. Lit.“, wkraśl się przyt-  
kład z czereski, który przyniósł  
„warszawski zamiem na „żydowski“.

Niniejszym sprostujemy go, ufając, że  
uwadzy czytelnik sam sprostować  
miał mimowolny błąd.

**Z sa kordonu.**

× Szpiegowania. W tych dniach w  
okolicach Krakowa władze wojskowe  
aresztowały w pobliżu fortu koło Mo-  
gily Kościuski dwóch studentów o-  
raz pewną słuchaczkę uniwersytetu,  
pochodzących z Królestwa Polskiego,  
pod zarzutem szpiegowstwa. Zatrzymani  
wybrali się na przechadzka, a u-  
wagę władz wojskowych zwrócił na  
siebie przez to, że zapytywali przecho-

dźcego wieśniaka o najbliższy most,  
przez który możnaby przejechać przez  
Wisłę i wypytują się, kto mieszka  
w sąsiednich wsiach fortyfikacyjnych.

Pod eskortą 4 żołnierzy policyj-  
nych wśród tłumy publiczności od-  
prowadzono wszystkich troje przez  
Rynek na odwach, a następnie na in-  
spekcję w dyrekcji policji, gdzie ich  
przez kilka godzin przesłuchiwa-  
no, wypuszczono na wolność.

× Uczenie pamięci Jul. Dunajew-  
skiego. Uniwersytet Jagielloński, uczi-  
cił pamięć prof. Juliana Dunajewskie-  
go odsłonięciem pamiątkowej spizowej  
tablicy. W uroczystości wzięli udział  
przedstawiciele i naczelny instytucji  
rządowych i autonomicznych, grono  
profesorów uniwersytetu i młodzież a-  
kademicka.

× Nowe stronictwo polityczne. W  
Grudniadzu odbyło się zebranie przy  
udziale przeszło 300 przedstawicieli lu-  
du z Prus Królewskich, Książczych,  
Warmii, W. Ks. Poznańskiego i Ślą-  
ska.

Zebrawnie zgali p. Wiktor Kud-  
erski, którego poproszono o przewo-  
dniczo. Pan Kuderski objaśnił cel ze-  
brania, poczem redaktor „Ziemi“ prze-  
mawiał o programie „Polsko-katolie-  
kiej partji ludowej“.

Nad obu referatami wywodziła się  
obszerna dyskusja, poczem przyjęto  
projekt z małemi zmianami. „Kato-  
licko-polska partja ludowa“ ukony-  
stowała się przez wybór głównej Ra-  
dy, do której wstąpiło 25 osób z róż-  
nych dzielnic zaboru pruskiego.

**Z Rosji.**

× Niewzylka sprawa. Prokurator  
petersburskiej Izby sądowej otrzymał  
prośbę prezesa Dumy państwowej, Ro-  
dzianki, o pościąganie do odpowie-  
dzialności redaktora pisma „Groz“ za  
artykuł wstępu w Nr 478, w którym  
jest powiedziano, że dwie trzecie Dumy  
państwowej pochwały okrzyk członka  
partji „wolności ludu“ Niekrasowa:  
„Nichej żyje konstytucja“. Przez to, ko-  
mentując wspomniane pismo, większość  
Dumy dała do zrozumienia, że będzie  
dążyć do obalenia istniejącego ust-  
roju politycznego. Prokurator postano-  
wił pościągnąć do odpowiedzialności re-  
daktora „Groz“, Korablewa, z art. 1040  
ust. karnego.

× Odrzucenie projektu gubernatora.  
Kokowicz i Makarow uznali za nie-  
możliwe wprowadzenie w gub. mu-  
skiewskiej stanu ochrony nadzwyczaj-  
nej w celu walki z tajnym wyszynkiem  
wódki. Zarządzenia tego domagał się  
gubernator moskiewski.

× Echa rewizji w gimnazjach pe-  
tersburskich. Ministerjum oświaty  
wydało rozporządzenie, aby uczniowie  
ze szkół przez Radę pedagogiczną  
uczniowie i uczenie w związku z zna-  
nymi rewizjami nie byli przyjęci do  
żadnej ze szkół ministerjum oświaty.

× Zajęcie we flocie czarnomorskiej.  
Wyższy sąd oficerski w Sew-  
astopolu, rozważywszy sprawę z po-  
wodu nieślubnej roli, jaka odegrali  
w procesie sędziego śledczego przy  
sądzie wojskowo-morskim, Szubina,  
świadkowie oskarżenia, starszy oficer  
pancernika „Sinop“ Sochaczewskij i  
lejtendant Bachłnow, Nonenden i  
Gnida, postanowił wszystkich ich us-  
nać ze służby, Sochaczewskiego na za-  
wsze, a resztę na pewien czas.

× Proces oficerów-saperów. W  
Taszkencie przy drzwiach otwartych  
odbywa się sąd nad 10 oficerami-sape-  
rami, oskarżonymi o bezczynność w-  
ładzy w znanym buncie saperów. Sa-  
dowi chodzi o wyjaśnienie, czy ofice-  
rowie byli poinformowani o przygo-  
towującym się buncie, ewentualnie w  
jakim stopniu i który. Jako świadko-  
we występują przeważnie żołnierze,  
skazani już swego czasu za udział w  
buncie. Najpoważniej oskarżony jest  
młukowski Jeranow, dowódca 1-go  
Turkieskiego batalionu saperów.  
Proces trwa dni kilka.

× Bezrobocie „Prowodnika“. W  
zakładach „Prowodnika“ w Rydze za-  
strajkowało 8000 robotników, gdyż za-  
dają podwyższenia płacy i anulowania  
niektórych urzędników. Administracja  
fabryki odmówiła spełnienia żądań i  
grozi wydaleniem robotników.

**PARLAMENT.**

POSIEDZENIE RADY PAŃSTWA  
z dnia 21 b. m. (3 stycznia).  
(T. A. P.)  
Przewodniczy Akimow. Bez de-  
batów, w redakcji komisji dumskiej,  
uchwalono trzy projekty o egzekwo-  
waniu podatków i pozbawieniu  
praw bezterminowo posiadania i  
korzystania z nieruchomości. Na  
porządku dziennym projekt

o zaspakaniu potrzeb aresztantów.  
Grimm twierdzi, że projekt po-  
garsza warunki wielu kategorii  
więźniów przez wprowadzenie o-  
bowiązkowego noszenia odzieży wię-  
ziennej, wobec czego należy go zwró-  
cić do komisji projektów prawodaw-  
czych.

Naczelnik głównego zarządu  
więziów dowodzi, że projekt ten, już  
rozpatrzonej przez dwie komisje  
dumskie, naogół jest bardziej huma-  
nitarnej, niż przepisy obecne. Odzież  
więzienna zapobiega ucieczkom i  
wszędzie jest stosowana zagranicą.  
Wniosek Grimma został odrzuco-  
ny, projekt przyjęto w redakcji ko-  
misji dumskiej.

Projekt zastosowania w guber-  
niach Królestwa Polskiego i kraju  
Nadbałtyckim zasad prawa z d. 3  
(17) czerwca 1912 r. polepszenia sy-  
tuacji  
dzieci nieślubnych

uchwalono ze zmianami w redakcji  
i zwrócono w celu nowego rozpatr-  
zenia do Dumy.

Sekretarz Rady Państwa komu-  
nikuje, że projekt o umorzeniu

czasowych przepłsov  
obowiązkowych włościan kraju Za-  
kaukaskiego, został Najwyżej sank-  
cjonowany.

Po przerwie omawiano w dal-  
szym ciągu projekt  
o odpożyciu pracowników hand-  
lowych.  
Komisja Rady państw. zezwoliła na  
handel najwyżej-godzinny w dniach  
niedzielnich i świętecznych. Mini-

ster handlu wniósł poprawkę, aby  
handel powyższy mógł odbywać się  
tylko na mocy obowiązkowych po-  
stanowień samorządów miejskich.  
Po wymianie zdań, w której zabier-  
ał głos pomiędzy innymi Rotward,  
artykuł drugi projektu uchwalono  
w redakcji ministra handlu. Odrzu-  
cono natomiast wniosek Kowalew-  
skiego o wprowadzenie obowiąz-  
kowego świętowania dn. 19 lutego.

Na posiedzeniu wieczornym, któ-  
re rozpoczęło się o godz. 9-tej przy-  
jęto artykuły 12 i 13 w redakcji mi-  
nistra handlu, art. 14 w redakcji  
komisji. Dłuższą dyskusję wywołał  
art. 15 o pracy małoletnich. Wnie-  
siono poprawki ministra handlu,  
Wasiliewa, Kowalewskiego, Ditma-  
ra i Krestownikowa. Głosowanie w  
początku późniejszej pory odłożono  
do następnego posiedzenia, które od-  
będzie się dn. 22 stycznia (5 lutego)  
1913 r.

**Sytuacja międzynarodowa.**

OSTATNIE WIADOMOŚCI.  
(Telegramy specjalne „Kurjera Litew-  
skiego“).

**AUSTRIA I ROSJA.**

„Berlin, Piątkowy „Lokal Anzei-  
ger“ donosi z Petersburga, na pod-  
stawie źródełowych, jak twierdzi, in-  
formacji, że gabinet petersburski za-  
pytywał się w Wiedniu, czy Austria  
gotowa jest zdemobilizować swoją ar-  
mję gdyż w takim razie Rosja uczyni  
to samo. Odpowiedź hr. Berchtold-  
a nie nadeszła jeszcze do Peters-  
burga. „Lokal Anzeiger“ zaopatruje  
te wiadomości w następujący inspiro-  
wany komentarz: „Z tej propozycji  
widac, że w stolicy nad Nową panuje  
istotnie uśpienie pokojowe i  
wskazuje na to, że Rosji nie idzie o  
właściwą mobilizację, lecz tylko o za-  
trzymanie rezerwistów. Rosja długo  
może zatrzymać swe rezerwy, ponie-  
waż utrzymywanie ich kosztuje o wiele  
mniej, niż Austrię jej zdemobilizowana  
armja.“

**SPRAWA EGIPITU.**

Paryz. W kołach dyplomatycz-  
nych mówią, że konferencja ambasa-  
datorów w Londynie jest od dłuższego  
czasu informowana w formie nieur-  
zędowej o odbywającej się wymia-  
nie zdań między Londynem a Kon-  
stantynopolem co do stanowiska Eg-  
iptu pod protektorem angielskim.  
Układy te są już bezpośrednio na u-  
kończeniu.

**O GRANICE ALBANJI.**

Londyn. Na konferencji delega-  
tów pokojowych złożone zostały trzy  
plany granic albańskich. Pierwszy  
projekt jest projektem państw bał-  
kańskich i domaga się, aby granice  
Albanji sięgały do Drinu. Na półno-  
cy i wschodzie Albania miałaby gra-  
nicę otwartą. Serbia żąda Prizrenia,  
Djakowy i Ipek. Czarnogóra żąda  
Skutari, grecy domagają się Janiny.  
Wszystkie te miasta, z wyjątkiem Ja-  
niny, są miastami albańskimi. Au-  
torem drugiego projektu jest Au-  
stria. Projekt domaga się, aby miej-  
sowości albańskie należały do Al-  
banji, zaś miejscowości słowiańskie  
do państw słowiańskich. Prizren,  
Djakowa, Ipek i Skutari mają nale-  
żeć do Albanji, z wyjątkiem Janiny,  
która należałaby do Grecji. Granice  
Albanji mają sięgać Pola Kosowego.  
Granica Macedonii mają być pasma  
górskie, które będą stanowiły mniej-  
więcej naturalną ochronę kraju. Trze-  
ci projekt pochodzi od Francji i do-  
maga się, aby konferencja ambasa-  
datorów wybrała komisję, która by za-  
dała stosunki narodowościowe Al-  
banji.

**SPOTKANIE PASICZA Z GESZO-  
WEM.**

Białogród. Spotkanie się Pasicza  
z Geszowem w Niszu ma na celu po-  
rozumienie się, aby rząd serbski i  
bułgarski dały jednakowe odpowie-  
dzi na terytorjalne żądania rumuń-  
skie. Zarówno Bułgaria jak Serbia  
życzą sobie gorąco utrzymania do-  
brych stosunków z Rumunją.

**AUSTRIA I SERBIA.**

Białogród. Władze austriackie  
pozwalały serbom na wjazd do pa-  
ństwa tylko przez Zemplin.

**KONFERENCJA POKOJOWA.**

Londyn. „Times“ oczekuje po-  
myślnego wyniku konferencji poko-  
jowej i zauważa, że usiłowania dy-  
plomacji europejskiej celem zachowa-  
nia pokoju wiele zawiądzają dyploma-  
tom austriackim i rosyjskim, któ-  
rzy czynili wzajemne ustępstwa w  
interesach ogólnego pokoju.

**ODJAZD MAKŁAKOWA.**

Czerńlow. Na cześć odjeżdżającego  
dziś kierownika ministerjum spraw we-  
wnętrzych szambalena Makłakowa, od-  
był się rauf, w którym wzięto udział  
przeszło 300 osób.

**GOSPODARKA UKRAIŃCÓW.**

Czerńlowe. Sejmowy przedsta-  
wiony został referat komisji śledczej  
w sprawie nieporządków w ukraiń-  
skich kasach reifisonowskich. Kom-  
misja śledcza wykryła wiele barzo  
nadużyć. Skompromitowanych jest  
wielu działaczy ukraińskich.

**CESARZ FRANCISZEK JÓZEF.**

Wiedeń. Biuro Korespondencyjne  
zaprzecza wszelkim pogłoskom o nie-  
zadawalającym stanie zdrowia cesar-  
za Franciszka Józefa. Przeciwnie  
cesarz czuje się bardzo dobrze,  
codziennie odbywa spacery i zajmuje  
się zwykłą pracą.

albańska według informacji „Ti-  
mesa“ złożyła Greyowi memorandum,  
w którym albańczycy żądają  
stworzenia niezależnej Albanji, któ-  
raby obejmowała terytorjum od o-  
becných granic Czarnogóra do Pre-  
we na południe i z włączeniem do te-  
rytorjum albańskiego Ipeku, Mit-  
rowicy, Prisztiny, Uskiubu i Mona-  
stynu.

Memorandum wejdzie pod obrady  
posłów.

**MOWA KRÓLA FERDYNANDA.**

Sofja. Król Ferdynand, przyjm-  
ując delegację zgromadzenia narodo-  
wego, która wręczyła adres na mowę  
tronową, wypowiedział mowę, w któ-  
rej dotknął wojny pokojowych trak-  
tacji wyraził nadzieję, że uda się  
dość do ostatecznego porozumienia,  
lecz jeśli jest inna wola Boża, chwyci-  
my znowu za broń, aby zmusić nie-  
przyjaciela do dania nam za ponie-  
sione ciężkie ofiary godną i zupełną  
satisfakcję.

**SZPIEGOSTWO.**

Port Said. W chwili odpływania  
do Turcji aresztowany został szpieg  
na turecki krajoznawca „Barelach-  
mar“, zamienionym na szpital Czer-  
nowego Polkisyca.

**KSIĘGARNIA „KULTURA“  
WYDAWNICTWA GWIAZDKOWE.**

Patrz stronę 3-cią. 7795

**TELEGRAMY**

„Kurjera Litewskiego.“  
Z dn. 21 grudnia 1912 r. (3 stycznia  
1913 r.).

(Telegramy specjalne „Kur. Lit.“).  
O POLSKOŚĆ UNIwersYTETU WE  
LWOWIE.

Lwów. W auli uniwersytetu odbyło  
się posiedzenie profesorów i docentów  
polaków Wszechnicy lwowskiej. Po  
wygłoszeniu referatu przez prof. Abra-  
mowicza, zebrani powzięli uchwałę pro-  
testującą przeciwko wszelkim zama-  
chom na polski charakter uniwersyte-  
tu lwowskiego. Profesorowie i docenci  
wyrażają przekonanie, że społeczeń-  
stwo i czynniki właściwe zapewniają  
Wszechnicy lwowskiej charakter polski  
i możliwość dalszego dokonywania dzieł  
kulturalno-naukowych.

**NOWE ŻĄDANIA RUSINÓW.**

Lwów. Odbył się zjazd delegatów  
organizacji ukraińskich. Na zjeździe  
występowało przeciwko naucezaniu  
obcych języków krajowych w  
szkołach ludowych, żądając wykładu  
jedynie języka rusińskiego.

**FANATYZM ŻYDÓW.**

Lwów. Żydzi porwali neofikę To-  
renkowa, która wyszła za mąż na nau-  
czyciela w Wistawie.

CENY ZBOŻA.

Doniesienia telegraficzne Ag. Pet. Berlin, 21 XII (w mark. za 1000 kilo). Pszenica na termin bliższy . . . 208 1/4

Żyto 115/16 . . . . . 100 Owies zamoskiewny „pierod“ moc. 91-103

Fasola biała . . . . . 200-240 Groch biały rosyjski 130-140

GIEŁDA.

Tel. Handl. Ag. Pet. Petersburg, 21 XII 1912 r. Nastroj dla walorów państwowych stały, hipotecznych mocny, dywidendowych słaby.

skiego 87 1/2, Kijowskiego — Moskiewskiego — 4 1/2 % listy zastaw. B-ków ziemsk. Wileńskiego 22 1/2, Kijowskiego — Moskiewskiego 89 1/2, Poltawskiego 85 1/2, Tulskiego 88 —, Charkowskiego 88 1/2.

Oblig. Towarzystwa Kredytowego m. Mińsk. 5% . . . . . 87-81.50 4 1/2% . . . . . 84-81.50



WILNO, d. 21 grudnia. Zakłady przemysłowe, składy towarowe i podjazdówka hr. A. Tysskiewicza. za pud w kop.

Żyto miejscowe furmankowe 96-98 Żyto miejscowe wagonowe 100-102

Rynek Stefański. Kartofle za ośmnie 90-95 Buraki (okrągłe) za ośmnie 70-80

Na Gwiazdkę! P. Lebedziński. WARSZAWA, Krakowski-Przedmieście 59, telefon 15-17. Aparaty Fotograficzne od rb. 2.50 do najdroższych. 65039

MAGAZYN ŻYRARDOWSKI

Poleca wyroby swoje NA PODARKI ŚWIĄTECZNE.

Księgarnia „KULTURA“ 5-to Jerski № 7 (naprzeciw Banku Ziemskiego) WYDAWNICTWA GWIAZDKOWE w wielkim wyborze.

4711. TŁUSTY PUDER nadaje zawsze cerze naturalność i świeżość młodości. W interesie własnym przy nabywaniu należy się pilnować, aby otrzymać rzeczywiście „4711 Tłusty Puder“.

Słabowite Dzieci. Dr. N. Augustowski, Petersburg: „Stosując w ciągu kilku lat Haematogen D-ra Hommela dla podtrzymania odżywienia i wzmocnienia sił słabowitych dzieci, naocznie przekonałem się, że oddziaływała ona znakomicie na wzmocnienie i może być strawionym przez nadzwyczaj słabe żołądki.“

Maszyny do przyrządzania paszy NAJWIĘKSZEJ ANGLIJSKIEJ FABRYKI BAMFORDA. Sieczkarnie, śrótowniki RAPID zwykle lub kombinowane z gniotowniami, siekacze, rozdrabiacze do kuchów i gniotowniki do owsa nie kosztują drożej niż inne, gorsze wyroby.

Gazeta tygodniowa dla wszystkich „JUTRZENKA“ z dodatkiem dwutygodniowym dla dzieci p. t. „NASZA GRZĄDKA“.

Najlepszy w świecie MÓWIĄCY APARAT „PATEFON“ Długoterminowa wypłata. OGROMNY WYBÓR PŁYT. CIĄGLE NOWE. Jedyna sprzedaż L. ZAŁKIND, WILNO, ul. Wielka 73.

OMEGA zegarki ankrzy, dobrze chodzące. Sprzedają podług cennika fabrycznego w MAGAZYNIE L. Perkowskiiego w Wilnie.

„OGRODNICTWO“ organ Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie, pod redakcją Józefa Brzezińskiego, wychodzi w miesięcznych zeszytach ilustrowanych.

Na nadchodzące święta! NAJPRAKTYCZNIJSZE PODARKI tylko w magazynie wyrobów srebrnych i platerowanych JÓZEFA FRAGET z Warszawy fabryki w Wilnie przy ul. Wielkiej № 58.

Czem można sprawić przyjemność bliźnim? Odpowiedź znajdziecie w sklepie z kwiatami p. f. „KEPPE“ Zawalna 18.

Wyszedł № 50-52 tygodnika „PRZEGLĄD WILEŃSKI“ i zawiera: O miedzę — L. Abramowicza. Obecny prąd antyżydowski, jako etap kultury — J. Sorokowicza.

Magazyn Galanteryjny T-wo T. i B. BALIŃSCY, Wilno, 5-to Jerski № 45, wprost hotelu „Georges“.

Najstarsza w Wilnie firma Edw. FECHTEL egzyst. 1839 od roku. poleca na nadchodzące święta w wielkim wyborze: pierniki, bakalie, cukry, towary kolonialne, delikatesy, oraz wino, koniaki, likiery, miody, startkę i szampańskie.

Wszyscy obywatelowie powinni wiedzieć, że największy wybór perfum zagranicznych, ostatnie nowości, — tylko w pierwszorzędnym magazynie farmaceutycznym M. Gurwicza, Mińsk gub., telef. 625.

WSZYSTKO NA CHOINKĘ. Najbogatszy wybór w detalicznych magazynach Tow. Akc. „WIKTORJA“ 1) prospekt 5-to Jerski № 4, naprzeciwko Banku Państwa 2) ul. Wielka № 60, naprzeciwko sztabu okręgowego.

MAGAZYN i FABRYKA K. GORZUCHOWSKIEGO, Wilno, ulica Wielka № 9. Złoto, srebro, drogie kamienie, brylanty, wyroby platerowane, zegarki pierwszorzędnych genewskich fabryk.

OGŁOSZENIA DROBNE. Kupno i sprzedaż. Owies obroczy, owies i jęczmień do siewu, kukurydza do gorzelnii w partiach wagonowych poleca S. Wipliszewski, Wilno, 5-to Jerski prospekt № 9.

B. FEJGELSON Wilno, ul. Sadowa № 15, telef. 348. Wylączana sprzedaż TEROLINU Waryjskiego zakładu chem. techn. i Ter-Akopowa. Nafta, rzeczywiście najlepszego gatunku do lamp salonowych.

POLSKI PENSJONAT MONTE CARLO, WILLA LOUIS, Boulevard du Nord, naprzeciwko Kasyna. Znakomita kuchnia. Komfort nowoczesny. Ceny umiarkowane. Otwarty cały rok.

W MAGAZYNIE E. GALINAJTIS i E. CHYBIŃSKI, WILNO, 5-to Jerski prospekt № 1. Z powodu likwidacji interesu ostateczna WYPRZEDAŻ: LAMP, NACZYŃ kuchennych z aluminium, emalii, nikielu, porcelany, szkła i t. d. po cenach znacznie zmniejszonych.

Wielka wyprzedaż. Ustępstwo do 50% DOM HANDLOWY S. Engelson i B. Cyderowicz, Wilno, ul. Wielka 62, telef. 472, wprost sztabu. Wielka WYPRZEDAŻ wszystkich instrumentów muzycznych z ustępstw. 50%: Gramofony od 12 rb. 50 kop. Patefony br. Pathe od 25 rb. Płyty do nich w wielkim wyborze. Bałajki od 60 kop. Mandoliny od 2 rb. 25 kop. Gitary od 3 rb. Skrzypce od 1 rb. 50 kop. Skrzynki grające z ustępstwem od 50% od cen zwykłych. Nowe płyty od 55 kop.

Posady i prace. a) Poszukiwani: Agronom z fachowym wykształceniem, towarzyszącym zagranicą, praktyką rolną i hodowlaną w znanych gospodarstwach w kraju, samodzielnie administracją dóbr ziemskich w Litwie, — poszukuje administracji większych dóbr na polsku lub procent. Adres: poczta Biłgoraj, gub. Piotrkowska, Administracja dóbr Małotyżsk. Praktyczny administrator poszukuje posady administracji lub rządowej domu. Oferty pisemnie adresować: Biuro ogłoszeń L. B. Meził i S-ka, ul. Wielka 38, dla „K. J.“